

B I U L E T Y N

WOJEWÓDZKI DOM TWÓRCZOŚCI LUDOW
w Gdańsku

Rok IV

w r z e s i e ń 1 9 6 0

Nr 5/21

S P I S T R E Ś C I

	str.
1. Wiersz o Żeromskim G.Karski	1
2. Nota o Żeromskim E.K.	2
3. Słowo o naszej siedzibie.... S.Idzik i H.Radwicz.	3
4. W sadzie drzewa grube opr.Z.Solarzowa	5
5. Komunikat radiowy opr.E.K.	10
6. U auterek "Bedekera kaazub- skiego". E.Kochanowska	11
7. Mach- taniec lubelski Zb.Kwiatkowski	16
8. Trzy kartki z kroniki	20
9. Reszki	22
10. Wybieramy sztuki do grania.. H.H.	23
11. Książki o teatrze, tańcu, mu- zyce.. E.K.	25
12. Ciekawostki z różnych szufla- dek... E.K.	29
13. Nasz kącik językowy	31
14. Pracowity okres przed nami.. L.Grewiczowa	33
15. Kronika	35
16. Komunikaty	41

U w a g a :

Następny numer ukaże się w listopadzie 1960 r.

NA ZGON STEFANA ŻEROMSKIEGO

Teraz już się uciszą, już zejda się zgodnie,
gdy drogę pogrzebowe rozświetlą pochodnie.

Dzisiaj już się zjednoczą—upatrzywszy chwilę,
kiedy oto odchodzisz ku głuchej mogile.

Ustawią się za wozem obitym żałobą
i po raz pierwszy wszyscy podążą za Tobą.

x

Wynieśli Go, wynieśli na czarny piedestał.
Dzwon bije... Więc to prawda? Żeromski żyć przestał?

Zakryli Mu, zakryli te oczy /dzwon bije.../
te oczy nie znużone... Żeromski nie żyje!

Nad Tobą dziś, Strażniku, czuwają kordony...
Dokąd, Cieniu, odchodzisz? ...Biją dzwony... dzwony...

x

Ostatni to twój apel. Dzwon bije ku niebu
i wszystko już gotowe do twego pogrzebu:

orkiestry, delegacje, wieńce i sztandary,
dostojnicy, prezesi i —dalej —tłum szary...

i przyjaciele twoi —dziś sami najszczerzy...
i ten order spóźniony, co lśni na twojej piersi...

A teraz, Wielki Duchu, my Ciebie żegnamy:
nie samym tylko żalem u cmentarnej bramy,

lecz przysięgą na wierność żegnamy Cię tłumnie:
honorowa straż twoja —nie tylko przy trumnie!

Nie przepadnie, nie zginie żadne twoje słowo
i w każdym pokoleniu żyć będziesz na nowo,

i zostanie po Tobie -wbrew mogilnej cieśni-
odznaka, której żadne nie przytkoczą głazy:

złoty krzyż twego serca, świecący bez skazy
na wielkiej wstędze twojej nieśmiertelnej pieśni.

Przypominamy, że :

20 listopada przypada 35-ta rocznica śmierci wiel-
kiego pisarza polskiego, S t e f a n a Ż e r o m -
s k i e g o, autora znanych powszechnie książek:
"Syzyfowe prace", "Ludzie bezdomni", "Popioły",
"Wierna rzeka", "Uroda życia" i innych oraz "Wiatr
od morza", za którą w r. 1925 otrzymał pierwszą
Państwową nagrodę literacką.

Obok wielkiego dorobku piśmienniczego Żeromski
dał wielki wkład w kulturę polską również dlatego,
że brał żywy udział w organizowaniu życia literackie-
go, był inicjatorem i orędownikiem projektu Akademii
Literackiej, pierwszym prezesem Związku Zawodowego
Literatów Polskich i założycielem polskiego oddziału
międzynarodowej organizacji literackiej P.E.N. Clubów.

Zamieszczony powyżej wiersz jest aluzją do przy-
krości i szykan jakich nie szczędzono postępowemu i
światłemu pisarzowi za życia.

ek.

Słowo o naszej siedzibie

=====

W najnowszym przewodniku p.t. "Poznajemy Gdańsk", opracowanym przez Polskie Towarzystwo Turystyczne-Krajoznawcze Oddz. "Trójmiasto" /Wyd.Morskie-Gdynia r.1960/, znajdujemy poniższy opis Staromiejskiego Ratusza, w którym mieści się Woj. Dom Twórczości Ludowej.

Idąc w dół biegu Raduni na lewo od mostku widzimy Ratusz Staromiejski, dzieło flamandzkiego mistrza Antoniego van Obbergena z Malines z r. 1587. Zbudowany on jest również w stylu holenderskiego renesansu. Przykrywają go dwa dachy zwieńczone zgrabną, strzelistą wieżyczką. Zewnętrzne ściany tego o prawie kwadratowej podstawie budynku wieńczy biegnąca wokoło attyka, ozdobiona fryzem arkadowym. Ściana frontowa ma w narożnikach wieżyczki, a w środku nad pasem attyki, szczyt. Licowaną cegłą elewację urozmaicają duże okna w obramowaniu, przystrojone piaskowcowymi kostkami. Wejście jest ujęte w kuty w piaskowcu portal mający w łuku rzeźby aniołków z narzędziami Męki Pańskiej. W biegnącym nad portalem fryzie widać herby: w środku polski, z lewej strony Prus Królewskich, z prawej Gdańska. Orzeł polski ma na piersiach tarczę herbową ze snopem zboża herbem Wazów. Nad nią widać rdzawą plamę, znak po haku, który Prusacy wbili tu dla zawieszenia gazowej latarni.

Wewnątrz, na prawo od wejścia, znajduje się na ścianie plakieta, przedstawiająca Jana Heweliusza /1611-1687/, gdańszczanina, najszynniejszego po Koperniku astronoma polskiego wyznawcy teorii kopernikoskiej. Heweliusz, zarazem kupiec i piwowar, który w ratuszu tym zasiadał, jako radny Starego Miasta, przy tejże ulicy Korzennej miał trzy obok siebie leżące domy /zespół ten leżał na rogu dzisiejszej ulicy Heweliusza, na tyłach obecnego hotelu "Monopol"/. Na ich dachach zbudował obserwatorium astronomiczne, w którym przy pomocy instrumentów własnej konstrukcji prowadził obserwacje nieba. Dokonał pomiarów i obliczeń 938 ciał niebieskich.

Jego osiągnięcia rozszławiły imię nauki polskiej w świecie. Pracami jego żywo interesował się Jan III Sobieski. Gdy Heweliuszowi spłonęły domy i obserwatorium, król przyszedł mu z pomocą materialną. Pozostałe po ostatniej wojnie resztki tego dobytku Heweliusza zostały, niestety, zniszczone.

Z sieni ratusza szerokie schody prowadzą na piętro. Pod klatką schodową jest przejście okolone portalem kutym w piaskowcu. W środku nadproża znajduje się orzeł polski, a z prawej strony poniżej data 1517, nasuwająca przypuszczenie, że portal ten został prawdopodobnie tu wbudowany z jakiegoś nie istniejącego już domu. Po wejściu na pierwsze piętro znajdujemy się znowu w obszernej sieni. Kasetonowy sufit zdobią alegoryczne obrazy. Na obrazach ściennych, wykonanych w XVII wieku przez gdańskiego malarza Adolfa Boya, przedstawione są postacie kobiece. Po lewej stronie od wejścia, nad łękami wnęki, umieszczone są kamienne płaskorzeźby, przedstawiające Neptuna, boga mórz, Merkurego - boga kupców i Ceres - boginię obfitości i urodzaju. Przeniesiono je tu w 1912 roku z sieni kamienicy przy ul. Długiej 45. Dają one wyobrażenie, jak wspaniałe były ozdabiane domy mieszczkańskie w Gdańsku. Sciana z prawej strony jest wyłożona holenderskimi kafelkami. Przy niej stoją gdańskie szafy. Drzwiami na przeciw schodów wchodzimy do sali posiedzeń. Jej wyposażenie jest nowe i nie przedstawia wartości zabytkowych. Drzwi z sali po prawej stronie od wejścia prowadzą do pokoju burmistrza. Pokój ten utrzymany jest w ciemno czerwonym tonie, sufit jego dekorują obrazy, umeblowany jest w zabytkowe gdańskie meble, w rogu stoi ładny renesansowy kominek. Przechodząc przez następny pokój znów wychodzimy do sieni.

Obecnie w Ratuszu Staromiejskim mieszczą się: Wojewódzki Dom Twórczości Ludowej, Zrzeszenie Kaszubskie, Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich i pracownia Zakładu Historii Pomorza PAN-u. Główna sala często wykorzystywana jest na uroczyste zebrania, lub inne o tym charakterze imprezy.

Bruno Jasiński

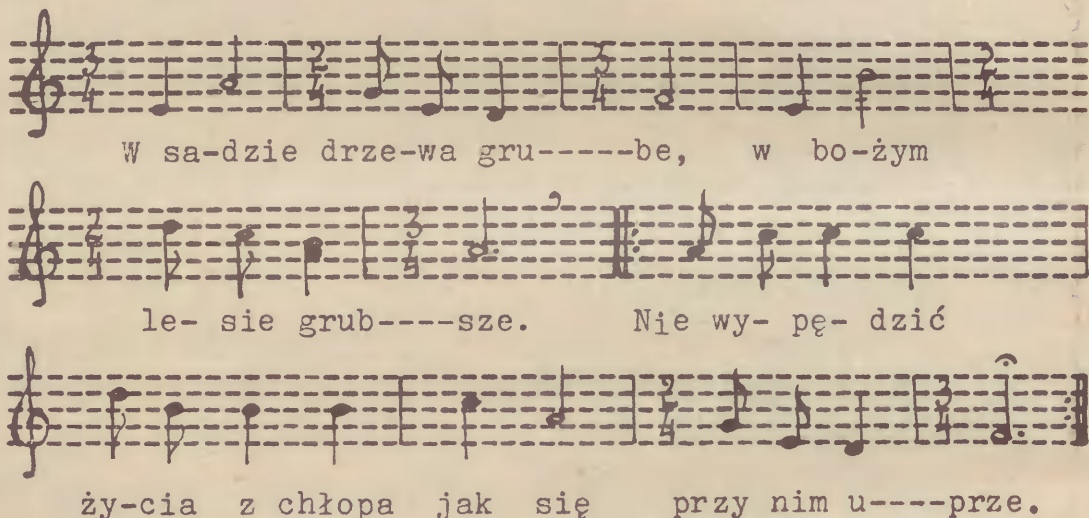
W SADZIE DRZEWA GRUBE

=====

1. W sadzie drzewa grube
W bożym lesie grubsze.
Nie wypędzić życia z chłopca,
Jak się przy nim uprze.
2. Już go prowadzili
Wzdłuż tych czarnych sztachet,
Wysypała cała wieś się,
Z płaczem za nim szła, het.
3. Uciekała nocka
Po zielonej łące,
Jak wkładali mu na rączki
Kajdanki dzwoniące.
4. A jak z nim mijali
Ten uschnięty modrzew,
Popędzały go żandarmy,
Mówiły mu: "chodźże".
5. "Modrzewiu, modrzewiu,
Malowany dziadku.
Pilnujże mi tego lasu,
Daję ci go w spadku.
6. Pilnuj mi go pilnuj,
Jak jaworu powój.
Przyjdzie czas, że twych gałęzi
Trza nam będzie znowuj.
7. Idźta chłopcy do dom, ./.
Nie trza stać markotnie;
Przyjdzie wiosna tylko patrzeć,
Drzewom pęki potnie.

8. Sieliśwa na cudzym,
Ruń nam rosła smętna.
Będziem zbierać chleb na własnym :
Kaźde ziarno - cetnar".

/Ze "Słowa o Jakubie Szeli"/



W sa-dzie drze-wa gru-----be, w bo-żym
le- sie grub----sze. Nie wy- pę- dzić
ży-cia z chłopa jak się przy nim u----prze.

Pieśń "W sadzie drzewa grube" - powstała z potrzeby zamani-
festowania przez młodzież chłopską siły i słuszności
buntów chłopskich. Nie mieliśmy takich pieśni kilkadzie-
siąt lat temu. Stworzyliśmy więc ją sami: ze słów poety
i z rzeszowskiej melodii ludowej. Jest to ta sama melo-
dia, na którą śpiewali wiciarze swój hymn. Pieśń ta nie
przeciwstawiała się hymnowi, ale miała go uzupełnić moc-
ną nutą buntowniczą.

Pieśń mówi o Szeli, w którym chłopci widzieli swego
mściciela. My, śpiewając ją - myślimy o każdym buntowni-
ku, który staje na czele wielu pokrzywdzonych i poświę-
ca się dla sprawy ogółu. Myślimy też o sprawie chłop-
skiej, błądzącej często po bałamutnych bezdrożach, o po-
trzebie trwałego sprzęgnięcia tej chłopskiej sprawy z pow-
szecznym na świecie ruchem ludzi pracy.

Pieśń o Szeli podtrzymuje w nas wolę walki o ludz-
kie prawa, o szczęście powszechne. Jest przy tym piękna,
śmiała i pełna tęsknoty. Jest prawdzi-

wą poezją walki. Dlatego -wniknijcie w jej treść, przetwórzcie ją na obraz artystyczny i przekażcie jej myśli i piękno ludziom na wsi.

Przy obrazie scenicznym tej pieśni strój odegra bardzo ważną rolę. Musimy pokazać Szelę realistycznie, wiernie, historycznie. Nie wiemy, jak ubierał się Szela, ale wiemy, że współczesni mu chłopci chodzili w sukmanach i nosili długie włosy. Szela reprezentuje chłopów z tamtego czasu. Ale na waszej scenie nie musi to być chłop spod Tarnowa. Może to być chłop z waszej wsi.

Ubierzcie go według wskazań starych ludzi. W stroju tym nie może być śmieszności. Wy wszyscy, którzy o nim śpiewacie, możecie być sobą. Ale aby podkreślić chłopskość sprawy i środowiska, ubierzcie się po chłopsku, chociaż niekoniecznie świątecznie. Lepiej nawet -roboczo

Szela stoi z lewej strony sceny. Ręce ma związane z przodu, tak aby mógł je podnieść. Zwrócony jest twarzą w lewo na ukos. Nie prosto ku widowni, a prawie tyłem do zespołu. Ale twarz jego jest dla ludzi widoczna. Patrzy w ziemię, chociaż jest wyprostowany. Jeśli możecie, postarajcie się oświetlić go mocniej, sami zaś pozostańcie w cieniu.

Ugrupowanie się wasze na scenie zależy od ilości osób w zespole. Trzeba jednak, aby gromada była jak największa. Można nawet zaprosić do niej ludzi nie należących do zespołu.

Mniej więcej pośrodku sceny, w głębi -grupa mężczyzn. Z prawej strony, nieco bliżej widowni -grupa kobiet. Nikomu nie wolno stać biernie, bez wyrazu. Wszyscy są przejęci widokiem skutego przez panów chłopca. Opracujcie dobrze zachowanie się poszczególnych ludzi i grup. W grupie męskiej powinno być kilku chłopów starych, nawet starców, podkreślcie to strojem, postawą, zachowaniem się. Młodzi chłopci, obok starych, mogą stać osobno. W tej młodszej gromadce -postawy zacięte, zaciśnięte pięści.

Musicie dojść w pracy z poszczególnymi grupami do tego, aby tworzyły one naturalny obraz gromady chłopskiej ze zgrozą przeżywającej tragedię tego, kto za nich znosi katusze.

Strofka pierwsza. Wiersz pierwszy śpiewają mężczyźni, drugi - kobiety. Trzeci i czwarty - jeden ze starych chłopów.

Strofka druga. Całą tę strofkę śpiewa kobieta - stojąca na przeciw Szeli, po drugiej stronie sceny, na skraju grupy kobiet. Wszyscy powtarzają drugą część strofki.

Strofka trzecia. Śpiewa ta sama kobieta, a cały zespół powtarza drugą część strofki. Chcę wam zwrócić uwagę na ważność wyboru tej śpiewaczki, jej głosu, postawy, szczerości wyrazu i doskonałej wymowy.

Strofka czwarta. Śpiewa ją młody mężczyzna z młodszej grupy męskiej.

Strofka piąta. Tu następuje zmiana, która ma wywołać wzruszenie. Śpiewa Szela, lekko przy tym unosząc głowę. Wszyscy drugą część strofki powtarzają bardzo cicho, jakby w zalęknieniu.

Strofka szósta. Śpiewa Szela, ale teraz zwrócony prosto ku widowni. Przy słowach: "Przyjdzie czas, że twych gałęzi trza nam będzie znowuj" - Szela podnosi wysoko związane ręce i trzyma je aż do końca strofy - a opuszcza je ciężko, szybko, dopiero po powtórzeniu ostatnich dwóch wierszy. Powtórzenie mocniejsze niż poprzednio.

Strofka siódma. Teraz Szela zwraca się do gromady na scenie. Śpiewa ciszej, ale mocno, z przeżyciem wewnętrznym. Drugą część powtarzają same kobiety, w zadziwieniu, z bólem. Mężczyźni - pospuszczali głowy, któryś odwrócił się, inny machnął ręką.

Zwróćcie uwagę na to, że w strofie tej przez słowa "Drzewom pęki potnie" /włosna powinna pęki te

rozwinąć/ -autor wiersza wyraził gorycz chłopów i ich niewiarę w wiosny, które nie im nie przynosiły radosnego, przeciwnie: przednówki i głód.

Strofka ósma. Nagle -Szela podnosi głowę wysoko i śpiewa mocno, wyrażając pieśnią wiarę w zwycięstwo chłopów. W postawie tej śpiewa całą strofę, a zespół mocno powtarza jej część drugą.

Widownia musi być przejęta silnym kontaktem duchowym pomiędzy Szelą a chłopami.

Każda twarz musi coś wyrażać. Każda postać -promieniować wewnętrznym życiem. Inaczej nie oddamy siły tej pieśni.

opr. Zofia Solarzowa

/Przedruk z książki Zofii Solarzowej
"SAMI TWORZYMY TEATR" Warszawa, "Iskry"
1960 str. 213/

x/ Jakub Szela przywódca antyfeudalnego ruchu chłopów w Zachodniej Galicji w lutym 1846 r. Tak zwana rabacja galicyjska przejawiała się w pogromach dworów i szlachty, zwłaszcza w powiecie tarnowskim, sądeckim, jasielskim i bocheńskim.

Szela żądał od władz austriackich obniżki pańszczyzny lub oczynszowania.

Według jednych źródeł Szela był prowokatorem i narzędziem w rękach przebiegłego zaborcy, według innych natomiast -przemilczanych przez oficjalną historię -był świadomym i bezinteresownym obrońcą sprawy chłopskiej. I takim właśnie przedstawia go poeta Bruno Jasieński /1901-1942/ w swoim pięknym poemacie p.t. "Słowo o Jakubie Szeli".

KOMUNIKAT RADIOWY

=====

W zastraszający sposób szerzy się na wsi okrucieństwo dorosłych dzieci w stosunku do starych, zniedołężniałych rodziców. Działacze kulturalno-oświatowi nie chcą się do tych spraw mieszać. Niechaj pewną formą ingerencji będzie wprowadzenie do programów artystycznych inscenizacji wiersza Henryki Wondaś-Wolnej p.t. "Komunikat Radiowy".

Na estradę wychodzą trzy osoby i ustawiają się w trójkąt: po bokach stają kobiety I i III, w środku na drugim planie - mężczyzna, oznaczony jako Głos II:

Głos II Uwaga, uwaga
Dnia drugiego stycznia wyszła z domu staruszka

Głos I /miętko/ Krzak jemiioły o wyschłych gałązkach
Staroświecki zegar z kukułką

Głos II Uwaga, uwaga
lat osiemdziesiąt, wzrost średni, włosy...

Głos I Włosy jak płatki rumianku,
albo jak droga mleczna

Głos II Ubrana w czarny płaszcz
z popielatym kołnierzem

Głos III /zgryźliwie/ Czy Mama musi tak dużo jeść ?
Czemu Mama stale przeszkadza ?

Głos I Od lat cierpi na zanik pamięci.

Głos III Nie pachnie zaszuszony rozmaryn
Nie skarży się zdeptana lawenda

Głos I Wyszła z domu dnia drugiego stycznia
I dotąd nie powróciła....

/po krótkiej pauzie/ Halo, halo, podaliśmy komunikat. Prosimy o muzykę, usłyszą państwo arię do Matki, śpiewa...

Mężczyzna wychodzi na pierwszy plan, kobiety zbliżają się do niego, cała trójka skanduje dramatycznym szeptem

Razem Wy-szła z domu dnia drugiego stycznia
I dotąd nie po-wróciła
I dotąd nie po-wróciła.

opracowała

EK.

U autorek "Kaszubskiego Bedekera"
=====

Usłyszawszy przypadkiem w radio jeden odcinek dowcipnego "Bedekera kaszubskiego" opracowanego przez Różę Ostrowską i Izabellę Trojanowską, postanowiłam złożyć wizytę obu autorkom i zasięgnąć języka, kiedy ów przewodnik po kaszubszczyźnie ukaże się w druku.

Pierwsze kroki kieruję do p.Róży Ostrowskiej i oto co przede wszystkim rzuci mi się w oczy -na biurku autorki leży kilka numerów naszego Biuletynu, przy czym jeden numer jest otwarty i widzę na nim kartkę z notatkami i ołówkiem.

-A właśnie, właśnie -uprzedza moje pytanie gospodyni- regionalne materiały z waszego Biuletynu bardzo są nam przydatne przy pracy nad "Bedekerem kaszubskim".

-Wobec tego redakcja Biuletynu może chyba liczyć na prezent w postaci pierwszego egzemplarza książki, ale kiedy można się jej spodziewać ?

-Noo... dopiero składamy maszynopis do wydawnictwa,

a cykl produkcyjny trwa, niestety, około roku.

"Bedeker kaszubski", jak wynika ze słów jego projektodawczyni i współautorki, został pomyślany jako coś w rodzaju żartobliwego przewodnika po ziemi kaszubskiej i wszystkich dziedzinach, które jakoś są z nią związane. A więc będą w nim omówione najciekawsze miejscowości i szlaki turystyczne, ale i zarazem postacie literackie umiejscowione na tych terenach przez kaszubskich twórców.

-Obok haseł śmiertelnie poważnych -wtrąca Izabella Trojanowska, druga współautorka, która nadeszła w międzyczasie - będą i hasła całkowicie żartobliwe, jak kaszubskie menu, czy "Kaszubka" -pseudonim Miss Wybrzeża z roku 1958.

Mając już obie autorki przed sobą, mogę ustalić, jak przebiega linia podziału w ich wspólnej pracy.

A więc najpierw ustaliły listę haseł -ogółem około 250 - ułożyły je w alfabetycznym porządku, po czym podzieliły je pomiędzy sobą według klucza "co komu bardziej leży".

-Róża wzięła prawie wszystkie literackie, ja prawie wszystkie etnograficzne -wyjaśnia p. Trojanowska - a obyczajowe, do których jest bardzo dużo materiału anegdotycznego, podzieliłyśmy sprawiedliwie, jako że opracowywanie tych haseł to była duża przyjemność.

-Zdaje się, że cały ten Bedeker będzie bardzo przyjemny -wtrącam.

-Oby - odpowiadają chórem obydwie autorki, zastrzegają się jednocześnie, że udanie się Bedekera zależy w wielkim stopniu od takich czynników, jak udane ozdobniki, żarty rysunkowe, rysunkowe odryłki, dowcipne przerywniki, w ogóle cała strona graficzna.. A zatem należy życzyć, żeby nie zawiódł papier, czcionka, farba, no i ... pomysłowość ilustratora.

"Bedeker kaszubski" początkowo zaplanowany był na 15 arkuszy wydawniczych, ale w czasie pisania materiał się roz-

rósł, ponieważ obok tekstów własnych autorki dały wiele fragmentów literackich. Będzie to więc coś pośredniego między przewodnikiem, małą encyklopedią a antologią. Coś czego jeszcze nie było.

A teraz kilka słów o autorkach tego ciekawie zapowiadającego się wydawnictwa:

RÓŻA OSTROWSKA, członek gdańskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, laureatka nagrody literackiej miasta Gdańska za rok 1956, jest autorką nagrodzonej na konkursie radiowym w r.1948 noweli "Itka Fejgus", tomu opowiadań "Premiera" i powieści "Wyspa".

Akcja tej ostatniej powieści, wydanej w tym roku, toczy się w malowniczo położonej wiosce kaszubskiej i ukazuje w plastyczny sposób środowisko rybaków kaszubskich.

Urok pięknie opisanego regionu oddziałął tak silnie na filmowych poszukiwaczy tematu do scenariuszy, że zaproponowano autorce "Wyspy" sfilmowanie jej powieści. Z wiosną przyszłego roku rozpoczną się zdjęcia.

Drugą dziedziną zainteresowań Róży Ostrowskiej jest teatr. Stale pisuje recenzje z przedstawień Teatru "Wybrzeże" do bydgosko-gdańskiego dwutygodnika "Pomorze", od jesieni zaś w ogóle obejmuje kierownictwo literackie w tym teatrze.

IZABELLA TROJANOWSKA jako dziennikarka, związana od roku 1951 z Redakcją "Dziennika Bałtyckiego" interesuje się przede wszystkim sprawami regionalnymi, związanymi z kaszubszczyzną i Powiślem. W pracy zawodowej pasjonują ją problemy ludnościowe naszego terenu i zagadnieniom tym poświęciła wiele żarliwych artykułów; w życiu prywatnym porusza ją yachting. Właśnie robi przygotowania do 6 tygodniowej wyprawy yachtem "Otago" na Wyspy Orkady.

Z bardzo licznego grona dziennikarzy wybrzeżowych jedna tylko Izabella Trojanowska /obok Rozgłośni Gdańskiej Polskiego Radia/ w sposób konsekwentny i systematyczny odnotowuje

każde ukazanie się naszego Biuletynu i w związku sposób relacjonuje jego najciekawsze pozycje.

Tak brzmią suche informacje o dwóch autorkach "Bedekera kaszubskiego". Kto chce wiedzieć więcej, niechaj spojrzy na ostatnie stronicie, do działu fotografii, a odrazu się uspokoi, że "Bedeker" na pewno nie będzie nudny, że nie opracowywały go zasuszone mumie.

Eugenia Kochanowska

A oto próbka "Bedekera" --Hasło ROGAŁA

"Pamiętam pułap niski jak chmura.
Wieczór. Na kaflach białego pieca
Cień zgarbionego człowieka, który
Lat swych bierwiona dźwigał na plecach,
Księżyc czerwony, otwarte okno,
Na stole cytra, lampa naftowa.
Potem Wick ręką nagle strun dotknął
I nadleciały émy, nuty, słowa..."

/F.Feniowski/

WICK ROGAŁA, zwany kaszubskim bardem, umarł w rodzinnej wsi Wiele, kilka lat temu, przeżywszy pracowite i pełne zasług osiemdziesiąt siedem lat. Zнали go chyba wszyscy na Kaszubach, pisano o nim w gazetach, grał, śpiewał i mówił przez radio. Wick Rogala ze swoją cytrą, piosenkami, bogatą działalnością kulturalną w rodzinnym Wielu, był samoukiem, ale wiele doprawdy nauczył się z książek i pism, które kochał, zwłaszcza kaszubskich. Sam układał wiersze i pieśni. Słynny był jego "Toast dla Derdy", ułożony na cześć wielkiego poety kaszubskiego, Derdowskiego /patrz pod D/, rodaka z Wielu i ogłoszony w 1957 r. w dniu odsłonięcia w Wielu jego pomnika, o który Wick przez lata zabiegał:

"Heruś, nasz kochôny Heruś, co się w Wielu rodzył,
Razem z drëdzimi knopami tu do szkołë chodził.
Tatk twój widzôł, że môsz talent na dobrygo łgôrza,
Dôł ce w szkołë, bës sę uczył na misyjonôrza.
Tës talentu za stodołą nie zakopôł w ziemię,
Le na duchu poddwignąłes wnet zwątpiałe plemię."

W 1954 roku przyznano Wickowi Rogali Złoty Krzyż Zasługi - za pracę całego życia. Jakaż to praca? Walka przeciw germanizacji, bogata działalność kulturalna i oświatowa. To Rogala organizował w Wielu w 1920 r. "decht nopierwszy teater kaszubszczy", gdzie wystawiał sceniczną przeróbkę poematu Majkowskiego "Jak w Koscerznie koscelnygo obrele". To on występował przeciwko tym Kaszubom, którzy ulegali zniemczeniu - drwiną mówioną i pisaną.

Było kiedyś przed pierwszą wojną tak, że w Wielu odbywały się jednocześnie dwa przedstawienia, jedno polskie, drugie w teatrze junkierskim. Ci obywatele, którzy nie chcieli narażać się Niemcom, poszli na teatr junkrów. W parę dni później ukazała się w "Gazecie Chojnickiej" notatka:

"Wiele, powiat chojnicki, 23 lutego 1911 roku. Niemiecki teatr odbył się tu 21 bieżącego miesiąca. Nikt nie zazdrościł zabawy Niemcom, ale tym, co się lubią Polakami nazywać trzeba wziąć za złe, że się tak licznie na niemiecki "Vergnugen" zebrali i "heil dir" śpiewali a śpiewali.

Śpiewa młoda, śpiewa stara, - śpiewa frajer i fujara,
Śpiewa kupiec-narodowiec, śpiewa wielewski bankowiec
I ten drugi głośno śpiewa, co głos w radzie banku miewa,
Śpiewa gburek spod Osowa, także sąsiad - zacna głowa,
Kramarze się zebrali, dla geszeftu też śpiewali.
Śpiewa sąsiad Bożejmeki, nie leni się dźwigać ręki,
Z panami chce wypić "Bier" i zaśpiewać "hoch, heil dir".
Ach rozkosznie ruszą w tany wszystkie godne sobie pany".

Takich figlów, czyli fifów, miał Wick Rogala na swoim koncju wiele. Do ostatnich lat życia zachował wesołość, energię,

chęć działania. Urządzał spotkania z turystami - "wę-
drownymi ptociami" - jak ich nazywał - którym grał, śpie-
wał i opowiadał o pięknie swej ziemi. Wielu z tych, co
przemierzali Kaszuby, pamięta wieczory w jego starej, ubo-
giej chatce tak, jak poeta Franciszek Fenikowski:

" Za oknem księżyc błyszczał jak nigdzie,
Skrzypiała lekko popchnięta furtka
A starzec śpiewał o ludzkiej krzywdzie,
O złym, diabelskim uśmiechu Purtki
I o czerwonej wodzie Raduni
Wśród leśnych polan porośniętych wrzosem,
Którą na wieki pieśnią rozłunił
Poeta z ziemi jezior i sosen".

Na pogrzeb Wicka Rogali zjawili się tłumy ludzi -
przedstawiciele władz, działacze kaszubscy, młodzież,
okoliczni sąsiedzi, ci wszyscy, którym droga jest i bę-
dzie postać ich kaszubskiego "groła".

Zbigniew Kwiatkowski
Lublin

M A C H
=====

taniec lubelski

Melodię i tekst napisał Walerian Batko w Krzczonowie
k/ Lublina, a śpiewał i tańczył gospodarz nazwiskiem Dalej.
Pierwsze notatki na podstawie oryginału zrobiła i taniec
odpisała Zofia Ruszczewska - Kowalska w roku 1934, a póź-
niej opracowała scenicznie.

Mach jest dawnym tańcem weselnym, który prowadzi wodzirej,
a czasem wodzirejów może być kilku. Pary posuwają się za
wodzirejem. Kierunek tańca zależy od fantazji prowadzącego.

Mach jest tańcem parowym, ilość par dowolna. Muzyka 4-ro częściowa, taniec 2 częściowy, takt 2/4.

Bardzo ważną rzeczą przy wykonaniu tego tańca jest jego tempo. Każda z 4-ch części winna być wykonana w innym tempie, ale równym przez cały czas trwania każdej z poszczególnych części i nie wolno tańca stopniowo przyspieszać w czasie wykonania jednej części. Każda część powinna się wyraźnie różnić tempem od poprzedniej. Pierwszą część wykonuje się poważnie, dostojnie, drugą prędzej, trzecią jeszcze prędzej, a ostatnią b. szybko, ale od początku do końca w jednym tempie. Mach jest również tańcem popisowym niektórych par. Najczęściej popisują się państwo młodzi, druźbowie, starosta weselny, zwany marszałkiem. O ile Mach przeradza się w popisowy taniec, inne pary zatrzymują się i dodają animuszu tańczącym okrzykami i klaskaniem w dłonie. Na 1-szą część taktu na "raz" - wszyscy uderzają prawą ręką o lewą, na drugą część taktu na "dwa" uderzenie lewej ręki o prawą./nakładanie/ W ostatniej 4-tej części muzyki klaszczą tylko prawą ręką o lewą i pary nie tańczące stopniowo przykucają, by dokładnie widzieć popisujących się.

Trzymanie - Ręce skrzyżowane, partner prawą ręką trzyma prawą rękę partnerki, a lewą ^{lewa} rękę partnerki /trzymanie na krzyż/. Ręce są oparte na brzuchu na wysokości pasa. Zwróceni są twarzami po kole lewymi ramionami do środka koła. Zaczynają tańczyć zawsze nogami wewnętrznymi. Pozycja wyjściowa VI.

Takt 1-3 - Na "raz" krok prawą nogą do przodu, lewa z tyłu na palcu oparta i bardzo długo z tyłu nogę wytrzymać.

Na "i" mały przysiad na prawej nodze z jednoczesnym krótkim /energicznym/ wyrzuceniem do przodu nogi lewej. Głowa w tym czasie zwrócona w lewo. Na "dwa" krok lewą nogą do przodu, prawą z tyłu długo wytrzymać opartą na palcu.

Na "i" mały przysiad na lewej nodze z jednoczesnym krótkim wyrzutem do przodu nogi prawej i dostojny ukłon głową w prawo do partnerki.

Dalej kroki i ukłon głową powtarzają się 6 razy /3 takty/.

Takt 4

- Na "raz" krok prawą nogą do przodu

Na "i" wytrzymanie lewej nogi z tyłu

Na "dwa" energiczny zwrot /pół obrotu/ na prawej nodze, nie zmieniając trzymania. Noga lewa z przodu na całej stopie, a ciężar ciała dalej spoczywa na prawej nodze.

Na "i" - pauza.

Następny 1-szy krok po obrocie nogami wewnętrznymi, partner zaczyna lewą, partnerka prawą, z akcentem na "raz". Dalej całość powtarza się jeszcze 2 razy, za trzecim razem w 12-tym takcie na "dwa" tancerze robią tylko ówierz obrotu i stają zwróceniem twarzami do siebie. Co 4 takty zmiana kierunku tańca.

Trzymanie

- w 2-ej części /obrotu/.

1. Partnerka opiera obie ręce na ramionach partnera, partner trzyma partnerkę obiema rękoma w pół /w pasie/.
2. Partner trzyma partnerkę w pół, partnerka też trzyma partnera w pół. Ręce partnera są wewnątrz, a partnerki na zewnątrz.

Część 2.

Obroty. Prawe nogi partnerów są zawsze razem, lewymi nogami na zmianę, raz partner, raz partnerka wykonują tak jakby "obkroczak", tylko że na miejscu /na talarku/ Para obraca się /wiruje/ w prawą stronę.

Takt 1.

Na "raz" partner zaczyna nogą lewą do tyłu na ukos w lewo /już z obrotem/, prawa noga oparta jest na pięcie. Partnerka przenosi ciężar ciała na prawą nogę na półpalec, którą stawia przy prawej nodze partnera, a lewa noga zatacza łuk ok. 180° .

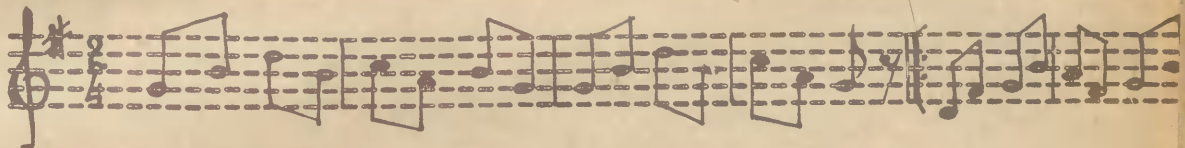
Na "dwa" partner przechodzi na prawą nogę na półpalec, jednocześnie lewą zatacza łuk o 180° po linii koła obrotu pary. Partnerka stawia nogę lewą przenosząc ciężar ciała na tę nogę /po obrocie/, a prawa w tym czasie oparta na pięcie. W następnych taktach kroki powtarzają się.

Najbardziej charakterystyczne dla układu tańca Mach są zmiany kierunku w parach o 180° . Zwroty te spotykane są i w innych lubelskich tańcach, a wykonywane są w ten sposób, że pary w pierwszej części tańca nie rozdzielając rąk, obracają się każdy oddzielnie do wewnątrz, wykonując pół obrotu. Pary rozpoczynają taniec wewnętrznymi nogami. Zwroty /obroty/ następują w 4-tym i 8-ym takcie, a w 12-tym takcie następuje tylko zwrot twarzami do siebie i pary przygotowane są już do 2-ej części Macha /do obrotów/.

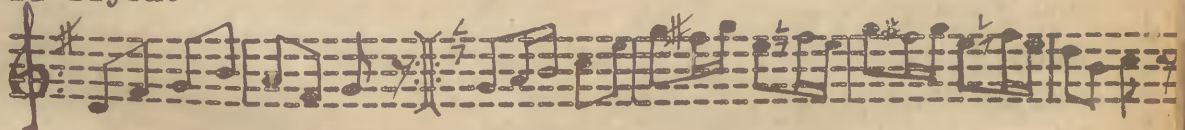
Poza pierwszym krokiem podstawowym w pierwszej części Macha i obrotami w 2-ej części, taniec ten nie posiada innych charakterystycznych figur. Rysunek tańca dowolny - zależy od fantazji wodzireja, jak prawie we wszystkich tańcach lubelskich. Chętnie widziane są koła i półkoła.

M A C H

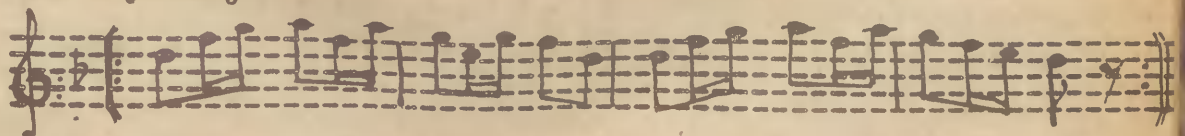
I wolno



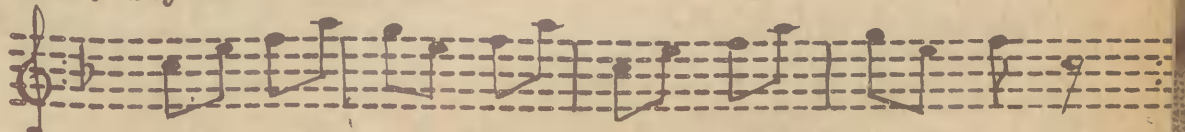
II szybko



III szybciej



IV b. szybko



TRZY KARTKI Z KRONIKI
=====

Czerwony zeszyt ma nalepkę "Teatr Lalek przy Powiatowym Domu Kultury w Nowym Dworze Gdańskim". Widzowie małego teatryku wpisują tu swoje uwagi...

"Dziękujemy. Bardzo dziękujemy. Naszej wdzięczności nie potrafimy ująć w słowa.

Aby zrozumieć, ile radosnych przeżyć daliście nam, trzeba było widzieć roześmiane buzie naszych dzieci, ich uważny wzrok śledzący każdy ruch i każde słowo bohaterów widowiska.

Nie tylko dzieci przeniosły się w świat baśni -ludzi dorosłych również ogarnął ten urok. Przez dwie godziny nie myśleliśmy o swoich troskach, o pracy -wydawało nam się, że żyjemy w czasach króla Megamona i domagaliśmy się zemsty za jego okrutność. Wybór repertuaru uważamy za bardzo trafny ze względu na wielkie walory wychowawcze. Oby takich pozycji było więcej.

A wykonawcy ?

Mówiąc językiem uczniowskim zasłużyli naprawdę na piątkę pod każdym względem. Dykcja i modulacja głosu wspaniała. Opracowanie sceniczne i kukiełki pomysłowo wykonane. A ich ofiarność zasługuje na wielki szacunek i wdzięczność. Są to ludzie niosący radość do najodleglejszych zakątków kraju, odizolowanych zupełnie od życia kulturalnego.

Bardzo dziękujemy i prosimy gorąco nie zapominajcie o naszych zagubionych wśród lasów Bornitach. Z nową premierą przybywajcie do nas. Czekają tu na Was wdzięczne serduszka dziecięce. Czekają dorośli.

10.VI.1960.

/-/ J. Stankiewicz

SZKOŁA PODSTAWOWA W BORNITACH
p-ta PAKOSZE, pow. BRANIEWO

W dniu 29 maja 1960 r. odwiedził naszą wieś teatrzyk kukiełkowy z ramienia PDK Nowy Dwór. Publiczność była zachwycona sztuką, chociaż na samym początku powątpiewali. Przyczyną powątpienia

było to, że dwóch artystów ze skrzynią na wózku z siłą pociągową rowerem przybyło do wsi, aby w niedzielę ich rozweselić. Dla tych ludzi należy się szacunek za ich wkład wychowawczy.

Proszę w przyszłości, gdyby PDK Nowy Dwór wystawił nową sztuczkę, nie pominąć naszej wsi.

PS. Odnośnie Kierownictwa PDK NOWY DWOR

Proszę mieć na uwadze zdrowie swych pracowników i ten stary rower do siły pociągowej zamienić chociaż na motor. Dziennie ciągnąć ten wózek przeciętnie 10 kilometrów -to ja dziękuję.

KIEROWNICTWO SZKOŁY PODSTAWOWEJ
w WIELKIM WIERZNI
p-ta Chruściel, pow.Braniewo

Teatr Lalek, który przybył z Powiatowego Domu Kultury z Nowego Dworu był bardzo mile przywitany przez dzieci z naszej Spółdzielni Produkcyjnej w Kokoszkowych. Dzieci z dużym zainteresowaniem śledziły tok przedstawienia. Bardzo chętnie widzielibyśmy więcej takich przedstawień kukielkowych. Szkoda że tylko jeden Dom Kultury w województwie gdańskim zdobył się na taki piękny wyczyn i zagląda na odległe wsie. Za to należy się zespołowi duże uznanie.

Prosimy jak najczęściej nas odwiedzać.

20.IV.1960.

/-/ S.Mielewczyk

GROMADZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
w KOKOSZKOWYCH
pow. Starogard Gdański

Kierownikiem, organizatorem i w ogóle duszą małego teatrzyku jest p. Stefan GIELDON.

Szerzej napiszemy o nim w następnym numerze Biuletynu.

RESZKI

Dla 240 członków amatorskich zespołów artystycznych z Gdańska, biorących udział w uroczystościach grunwaldzkich, Reszki to synonim serdeczności, ciepła, gościnności i w ogóle "oaza szczęścia".

Reszki były miejscem, gdzie nasze zespoły miały swoją kwaterę w okresie Święta Grunwaldzkiego. Mała wioseczka, położona o 20 kilometrów od Olsztyna, licząca niewiele gospodarstw, przyjęła nas -grupę liczebnie bezmała większą od wszystkich jej mieszkańców- z taką wylewnością uczuć, że nie podobna wspominać dni tam spędzonych bez największego wzruszenia.

Przyjechaliśmy o zmroku i ledwieśmy zdążyli wydobyć się z czterech autokarów, gdy już otoczyli nas wesolą, gwarną gromadą gościnni gospodarze, zapraszając na świetną kolację. W szkolnej świetlicy stały konwie z mlekiem, wiadra z gotowanymi jajkami i półmiski ze stertami świeżego chleba.

Naturalnie, w kilka minut świetlica wyglądała jak po najeździe tatarskim, a "Tatarzy" ruszyli już dalej, rozchwytywani całymi grupami przez poszczególnych gospodarzy, aby zapoznać się z miejscem swego noclegu. Nie prędko poszliśmy spać owego lipcowego wieczoru na świeże siano. Wieść o naszym przyjeździe rozeszła się po całej okolicy i zewsząd ciągnęły istne pielgrzymki wieśniaków spragnionych rozrywki.

Czyż można było zrobić im zawód? Więc też pomimo zmęczenia i późnej pory zespoły taneczne i chóry zdecydowały się dać zaimprovizowany występ na klepisku w stodole. Narazie bez kostiumów, w codziennym ubraniu, ale z zapowiedzią, że po powrocie z Grunwaldu nastąpią poprawiny już w pełnej gali.

I rzeczywiście, w poniedziałek, po niedzielnym sukcesie na polach Grunwaldu -odbył się w Reszkach mały festiwal tym razem już nie na klepisku, ale na trawie przed szkołą. /Patrz fotografie/

Mimo roboczego dnia i okresu żniw wokół tańczących i grających zebrał się tłum oczarowanych widzów. I dorośli i dzieci dosłownie zamarli w skupionym przeżywaniu tego niecodziennego widowiska. A gdy tancerze przestali tańczyć i umilkła muzyka -rozpoczęły się serdeczne podziękowania...

Myślę, że było to silne przeżycie nie tylko dla widzów. Wykonawcy również zdawali sobie sprawę, iż rzadko spotyka się widownię tak chłonną, tak do głębi przeżywającą wszystkie wrażenia. I dlatego między nami a mieszkańcami Reszek zawiązała się naprawdę mocna nić głębokiej sympatii.

To nic, że większość z nas pewnie już nie dotrze tam po raz drugi, ale zawsze na myśl o Reszkach, na wspomnienie niezrównanego kierownika tamtejszej szkoły, Marcelego JERECZKA, świetnego organizatora i zarazem serdecznego człowieka, na wspomnienie gościnności wszystkich gospodyń i gospodarzy reszkowskich, uczynności wszystkich dzieci i w ogóle, całej postawy mieszkańców Reszek i okolic - zawsze poczujemy miłe ciepło w sercu.

Anna Januszewska

WYBIERAMY SZTUKI DO GRANIA

=====

1. JAROSŁAW IWASZKIEWICZ: "G O S P O D A R S T W O" /Dialog nr.6, czerwiec 1957 r./

Komedia w 1 akcie. Dekoracja - 1, osób - 6 /2 kobiety i 4 mężczyzn/. Rzecz dzieje się współcześnie, w małym wiejskim domu. Dekoracja prosta - wewnątrz bardzo skromne, może być trochę staroświeckie. Ubiory współczesne, ale nie według ostatniej mody, codzienne.

Zagadnienie: kilka hektarów odziedziczone po stryju, lepsze, mimo licznych kłopotów od problematycznej sławy literata, która zjawia się nagle w postaci komornika, przynoszącego wieści o niej i proponującego wspólne wykorzystanie

chwilowej koniunktury.

Bohater zdarzenia przeżył pokusę, wywołując dowcipne podsumowanie decyzji niedoszłego twórcy słowami: "Chwała Bogu. O jednego geniusza mniej!".

Konflikty bardzo życiowe, zabawne. Typy dobrze podpatrzone i narysowane wyraziście, żywa zwarta akcja, doskonały język - oto wielkie zalety tej komedii.

Grać mogą wszystkie zaawansowane zespoły teatralne.

2. JERZY SZANIAWSKI : "D Z I E W I E Ć I A T"
/Dialog nr 6 - czerwiec 1960 rok/.

Scena dramatyczna w 1 odsłonie, osób - 3 /2 kobiety i 1 mężczyzna/. Dekoracja - 1 - bardzo nowoczesna.

Zagadnienie: Jedno, niebacznie, choć w najlepszej intencji wypowiedziane słowo, może wpłynąć na dalsze losy człowieka.

Dziewięć lat - to długi okres w życiu człowieka, tym bardziej jeśli spędził go w więzieniu i to niesłusznie posadzony. Wiele może zmienić w psychice, odczuwaniu i spojrzeniu na również przez te dziewięć lat zmieniony otaczający go świat.

To właśnie autor starał się uwypuklić i pokazać. Również i to, że nieraz ludzie prości mają często właściwszy stosunek do zjawisk, t.zw. "chłopski rozum".

Utwór zawiera myśl bardzo głęboko ujętą i potraktowaną artystycznie, ale też dlatego wymaga subtelnej podejścia, a co za tym idzie odpowiednich odtwórców postaci i wnikliwego reżysera, żeby nie spłyć i nie zwulgaryzować zagadnienia.

Dobrze by było, żeby ten utwór mieścił się n.p. w wieczorze literackim poświęconym Szaniawskiemu lub pisarzom współczesnym.

3. STANISŁAWA FLESZAROWA-MUSKAT : "O S T A T N I K O N C E R T"
/Dialog nr. 7 - lipiec - 1960

Inscenizacja słuchowiska radiowego odznaczonego 1-szą nagrodą na konkursie Polskiego Radia z okazji Roku Chopińskiego.

3 odsłony - osób 12 /5 kobiet i 7 mężczyzn/

2 dekoracje: a/ W domu pp. Chopinów --/odsl. 1 i 3/

1 dekoracja: b/ W Teatrze Narodowym - za kulisami, garderoba za sceną./odsl.2/

Prócz najbliższej rodziny /rodzice, siostry/ występuje prof. Żywny, nauczyciel Chopina, Konstancja Gładkowska, koleżanka Fryderyka z konserwatorium, Soliwa, dyrygent na ostatnim koncercie Chopina itd. oraz kapitalnie zbudowana postać Zuzki, służącej w domu pp. Chopinów.

Wszystko koncentruje się dookoła osoby Fryderyka. Jego wyjazd za granicę, bolesny, choć uznany za konieczny, jego ostatni przed wyjazdem koncert, to oś, dookoła której obraca się myśl i zagadnienie sztuki.

Biorąc pod uwagę dokładnie oznaczony czas /rok 1830/ należy uwzględnić ówczesną modę, formy towarzyskie, stylowy ruch i gest itd.

Byłoby pożądane, aby któryś z zaawansowanych zespołów teatralnych, rozporządzających odpowiednimi warunkami obsadowymi i technicznymi, podjął trud wystawienia tego utworu jeszcze w tym roku ze względu na 150 rocznicę urodzin Fryderyka Chopina.

H.H.

=====
KSIĄŻKI O TEATRZE, TANCU, MUZYCE /i inne/...
=====

Józef Bieniasz GABRIELA ZAPOLSKA, Wrocław 1960, Ossolineum, str. 335 zł. 38.--

Pierwsza obiektywna, w rzeczowym tonie utrzymana opowieść biograficzna o wielkiej polskiej pisarce ukazuje się prawie w 40 lat po jej śmierci. Autor dotarł do autentycznych dokumentów, jak listy Zapolskiej, jej osobiste notatki i pamiętniki jej męża. Te bezcenne źródła pozwoliły mu plastycznie odtworzyć nieprzeciętną osobowość autorki "Moralności pani Dulskiej" i rzucić nowe światło na genezę niektórych jej utworów.

Wstrząsające wrażenie robi opis ostatnich lat życia tej sławnej na przełomie XIX i XX wieku kobiety, całkowicie opuszczo-

nej i wydanej na łup szantażystów i oszustów.

Przynajmniej fragmenty tej książki powinien przeczytać członkom zespołu każdy reżyser, wystawiający którąś z komedii Zapolskiej na scenie amatorskiej.

Henryk Cudnowski NIEDYSKRECCJE TEATRALNE, Wrocław 1960, Ossolineum str.430, zł.50.-

Jest to obszerny pamiętnik aktora starszego pokolenia, sprawującego przez pewien czas również funkcję sekretarza w teatrze Gabrieli Zapolskiej. Założeniem Cudnowskiego jest opowiedzieć tylko to, co sam osobiście widział, przeżył i doświadczył i w ten sposób sprostować niejedną fałszywą relację o teatrze polskim z przełomu XIX i XX wieku. Pierwszy tom doprowadzony został do premiery "Wesela" Wyspiańskiego we Lwowie w 1901 r., na marginesie którego to wspomnienia autor snuje ciekawe porównania ze współczesnymi inscenizacjami tego dramatu.

O bogactwie wspomnień Cudnowskiego świadczy choćby indeks nazwisk, dołączony do jego pamiętnika, a zawierający ich około 1.000.

Zofia Solarzowa SAMI TWORZYMY TEATR, Warszawa 1960, Iskry Biblioteka "Zarzewia", str.213, zł. 10,-

Pozycja niezwykle cenna dla ruchu amatorskiego, a niestety wydana w minimalnym nakładzie 2.000 egzemplarzy. Zawiera inscenizacje 23 wierszy i piosenek o najróżniejszym charakterze. Przejrzystość opracowania tych utworów świadczy o rozległej praktyce autorki w dziedzinie pracy artystycznej z młodzieżą. Teksty przez nią wybrane odznaczają się świeżością, są nieograne i to stanowi jeszcze dodatkowy walor tej publikacji.

Na str. zamieszczamy przedruk jednego z tekstów ze wskazówkami Zofii Solarzowej. Jest to fragment "Słowa o Jakubie Szeli" B. Jasińskiego.

Janina Kulczycka-Saloni HENRYK SIENKIEWICZ, Warszawa
1960, Państw. Zakłady Wydawnictw Szkolnych, str.240,
zł. 25.-

Sienkiewicz jest ciągle jednym z najpoczytniejszych pisarzy zarówno w mieście, jak i na wsi, nie należy jednak chłonać jego powieści bezkrytycznie. Druga pozycja Biblioteki "Polonistyki" /pierwsza poświęcona była twórczości Jana Kochanowskiego/, jaką stanowi tom opracowany przez Janinę Kulczycką-Saloni, dostarcza wielu materiałów, zgrupowanych w taki sposób, że pozwalają na wyrobienie sobie szerokiego poglądu na wartość historyczną i artystyczną poszczególnych utworów Sienkiewicza. Mamy wśród tych materiałów zarówno opinie krytyków z epoki autora Trylogii, jak i nam współczesnych, mamy głosy o nim wielkich pisarzy, jak i własne listy Sienkiewicza - wybór lektury jest więc bogaty.

Książka ta może stanowić cenną pomoc przy organizowaniu wieczoru literackiego, czy wieczornicy artystycznej, poświęconej Sienkiewiczowi /5.V.1846 - 15.XI.1916/.

Wielkim jej urozmaiceniem - obok ciekawej treści - jest duża ilość, bo aż 35 fotografii i reprodukcji ilustracji książek sienkiewiczowskich.

MAŁA ENCYKLOPEDIA MUZYCZNA, Warszawa 1960, Państw.Wyd.
Naukowe, str. zł. 88.-

Nareszcie wyczekiwane oddawna przez wszystkich miłośników muzyki wydawnictwo, nareszcie podręczny słownik muzyczny i przewodnik po rozległej krainie muzyki dla ludzi związanych z tą dziedziną zawodowo. Wprawdzie encyklopedia ta nie jest ideałem, zwłaszcza pod względem edytorskim /lichy papier, drobniotka czcionka, zamazane zdjęcia/, nie mniej "na bezrybiu" stanowi cenną zdobycz. Zwracamy na nią uwagę wszystkim instruktorom muzycznym, dyrygentom chórów it

Z KRAJÓW AZJI, Warszawa 1960, Wiedza Powszechna,
str. 238, zł. 15.-

Kolejny śliczny tomik z pożytecznego cyklu "Myśli srebrne i złote" zawiera aforyzmy, przypowieści i przysłowia Japonii, Korei i Wietnamu. Wartość zbioru podnoszą cenne przypisy i artystyczne dwubarwne - czerwono-zielone - przerywniki i ilustracje.

Lech Konopiński AKCJE I REAKCJE, Poznań 1960, Wyd. Poznańskie,
str. 85, zł. 12.-

Spośród satyr i fraszek, zawartych w tym tomiku, bezwzględnie bardziej udane są fraszki. Satyry grzeszą roz-
wlekłością, brakiem dowcipnej pointy, a przede wszystkim
marginesową tematyką. Natomiast niejedna ze zgrabnych fra-
szek może się przydać do składanego rozrywkowego programu
w świetlicy, np.

" Bez przerwy problem dręczy mnie ten tu -
Dlaczego w mej ojczyźnie płacze się bez liku
Tak zwanych "pracujących inteligentów",
-inteligentnych brak zaś pracowników."

albo

"Łatwo przypinać można medale
Temu, kto stoi na piedestale".

E.K.

Postanów sobie czytać codziennie, chociażby przez kwadrans,
po roku odczujesz skutki... /Henryk Mann/

CIEKAWOSTKI Z RÓŻNYCH SZUFLADEK

=====

Dwuseryjny trzygodzinny film "Krzyżacy" wg. powieści Sienkiewicza, w reżyserii Aleksandra Forda, nakręcono w ciągu 9 miesięcy. Ogółem przy realizacji jego pracowało około 1000 osób, przy czym w rolach pierwszoplanowych wystąpiło 62 aktorów. Całość kosztowała 32 miliony złotych. Bnie licząc filmów nakręconych wspólnie z wytwórniami innych państw - jest to setny film polski.

x

x

x

"Prawidłowa" produkcja filmowa - według norm zagranicznych - zaczyna się od jednego filmu rocznie na każdy milion mieszkańców, czyli że normą polską będzie 30 filmów rocznie. W bieżącym roku powstanie ogółem 2 - 20 filmów, ale ilość ta szybko zostanie zwiększona.

x

x

x

Najbardziej poczytnym obok Raymonda Chandlera autorem powieści kryminalnych w Stanach Zjednoczonych jest Erle Stanley GARDNER. Napisał on około 100 detektywistycznych książek, które w samych tylko Stanach i w Kanadzie rozsprzedano w ilości prawie 111 milionów egzemplarzy. Bohaterem Gardnera, prawnika z wykształcenia, jest adwokat Persy Mason. Polski czytelnik zna tego pisarza, który od szeregu lat zasila swoją twórczością programy amerykańskich stacji telewizyjnych - tylko z jednej powieści p.t. "Torebka szantażystki".

x

x

x

W końcu lipca w Warszawie odbyła się narada działaczy polonijnych przybyłych do kraju z 19 państw. 115 osób zabierało głos, omawiając m.inn. stosunek Polonii do Ziem Zachodnich, udział Polonii w obchodach Tysiąclecia, plany szeroko rozbudowanej współpracy kulturalno-oświatowej oraz plany turystyki polonijnej.

Przedstawiciele Polonii zadeklarowali daleko idącą pomoc przy wznoszeniu szkół Tysiąclecia w rejonach nad Odrą i nad Bałtykiem.

x

x

x

30 lipca Polskie Radio nadało 200 -ną audycję powieści radiowej "Matysiakowie". Jubileusz popularnej rodzinki odbił się głośnym echem na łamach całej prasy. W ciągu prawie 5 lat nadawania tej audycji do poszczególnych członków rodziny Matysiaków nadeszło 20 tysięcy listów i setki upominków z całego kraju. Ale największym dowodem popularności "Matysiaków" jest ofiarność społeczeństwa wykazana w związku z rzuconym przez autorów audycji hasłem budowy Domu Starców im. Matysiaków. Na cel ten wpłynęło ze składek ponad 4 miliony zł. Ponadto różne instytucje zaofiarowały robociznę w okresie budowy wartości 2 milionów złotych.

x

x

x

Na konkurs "Moje życie na Ziemiach Zachodnich" wpłynęło 36 prac, z których nagrodzono i wyróżniono aż 17, stwierdzając, że są one cennym przyczynkiem do poznania procesu wrastania w te ziemie i ważkim dokumentem trudu i poświęcenia, z jakim budowano tu nową Polskę.

x

x

x

Miesięcznik "Dialog", poświęcony sprawom teatru obchodził w czerwcu swój jubileusz. Każdy z 50 dotychczas wydanych numerów, zawsze w jednakowym układzie i estetycznej szacie zewnętrznej, dostarczał czytelnikom pokaźnej sumy wiadomości o współczesnych prądach w dziedzinie teatru i zaznajamiał z wartościowym repertuarem polskim i zagranicznym.

51-szy numer tego pisma /a siódmy w bieżącym roku/ zawiera m.inn. sztukę o Chopinie p.t. "Ostatni koncert" wybrzeżowej pisarki Stanisławy Fleszarowej-Muskat.

Sztuka ta otrzymała I nagrodę na ogólnopolskim konkursie Polskiego Radia.

x

x

x

Nagrodę "Polityki" w dziedzinie najnowszej historii Polski otrzymała w dziale przekazów dokumentalnych, wspomnień i pamiętników 90 letnia MARCJANNA FORNAJSKA za "Pamiętnik Matki".

Książka ta dedykowana wnuczce, a poświęcona córce, Małgorzacie, wydana została przez Wyd. Książka i Wiedza.

NASZ KĄCIK JĘZYKOWY

=====

Różne mogą być grzechy przeciwko pięknu naszej mowy. Grzeszą ci, którzy używają nieprawidłowych zwrotów w rodzaju ZA WYJĄTKIEM zamiast Z WYJĄTKIEM oraz tacy, którzy wadliwie akcentują wyrazy cudzoziemskiego pochodzenia i zamiast dawać przycisk na trzeciej zgłosce od końca /Afryka, krytyka, fabryka/ przesuwają akcent na przedostatnią zgłoskę /Afryka, krytyka, fabryka/. Brzeszą również ci, i to w wielkim stopniu, którzy wulgaryzują nasz język, sypiąc na każdym kroku przekleństwami i ordynarnymi wyrażami.

Bogdan Brzeziński

JĘDRNA MOWA

=====

W domu, w szkole, w biurze, w lesie
Wszędzie słychać grube słowo,
Polak dumny z tego, że się
Posługuje jędrną mową.

Gdy się dwóch o drobiazg spiera,
Zaraz jeden z nich z lubością

Podjejrzuwa mać partnera,
Że na bakier z moralnością...

No i zaraz awantura,
Jędrne słowa płyną gładko,
Na całego i na hura -
Aż po prostu słuchać hadko.

A jest jedno takie słówko,
Które służy na kształt rdzenia,
Słówko słowa jest połówką,
Bo się wciąż początek zmienia.

Nawet już pacholę w szkole
Mówi:
Dalej już zamilczeć wolę,
Bo się w oczach kręcą łzy.

A najgorsze w tej aferze,
Że, szukając wątku w dziejach,
Byle pętaś święcie wierzy,
Że to wszystko wymysł... Reja.

Że to Rej w niejednym z wierszy,
Z rubasznością wszystkim znaną,
Lekkomyślnie, jako pierwszy,
Dał słowniczek chuliganom.

Owszem, mówił Rej w tym sensie -
Z tego nawet u nas słynie -
Że "Polacy, to nie gęsi"...
Ale przecież też nie świnię!!

Wypożycz w najbliższej bibliotece interesującą książkę
Feliksa Przyłubskiego p.t. "Opowieść o Lindem i jego słowni-
ku". Dowiesz się z niej, jak Samuel Bogumił Linde /1771-1847/,
syn szwedzkiego ślusarza osiadłego w Polsce, dokonał ogromnego
dzieła i opracował "Słownik języka polskiego" w 6 tomach, po-
święcając na to ponad 20 lat życia.

P R A C O W I T Y O K R E S

przed nami

Zgodnie z zapowiedzią w poprzednim numerze biuletynu wracamy jeszcze do tematu "Karpacz".

Ogólnopolska konferencja dla kierowniczej kadry kulturalno-oświatowej w Karpaczu poświęcona była sprawom dużej wagi, dotyczyła zakresu i jakości pracy nad upowszechnianiem kultury w terenie i dlatego właśnie Biuletyn, docierający do wszystkich ogniw terenowych, musi przekazać im niektóre postulaty i wnioski z tej narady.

A więc pierwszym i najbardziej chyba zasadniczym postulatem Ministerstwa Kultury i Sztuki jest zacieśnienie współpracy pomiędzy Domami Kultury, świetlicami i Bibliotekami. Termin "zacieśnienie" jest właściwie nieścisły, ponieważ w większości wypadków trzeba mówić dopiero o NAWIĄZANIU łączności.

Placówki kulturalne w powiatach działają każda sobie. Bywa np. że PDK usiłuje organizować jakieś imprezy literackie, jakieś zgaduj - zgadule, konkursy, wieczornice itp. bez przygotowania, podczas kiedy w miejscowej bibliotece znajdują się fachowe siły które chętnie przyszkłyby z pomocą, dobrą radą i właściwymi materiałami podniosłyby poziom imprezy. I odwrotnie - niejedną suchą imprezę czytelniczną mógłby uatrakcyjnić swoimi występami zespół artystyczny istniejący przy P.D.K. czy świetlicy.

To chodzenie własnymi drogami nielicznych placówek kulturalnych w terenie zdumiewa po prostu. ZAMIAST JEDNOCZYĆ WYSIŁKI - ROZPRASZA SIĘ JE W SPOSÓB KARYGODNIE MARNOTRAWNY.

I świetlice i biblioteki zbyt mało kontaktują się ze szkołami, a przecież nauczyciel z istoty swego zawodu, zainteresowań i wiedzy - jest zawsze najpewniejszym filarem pracy kulturalno-oświatowej.

W roku 1961 Ministerstwo Kultury i Sztuki podejmuje eksperyment w trzech powiatach, m.in. w Lubartowie - wspólnie z Radami Narodowymi prowadzi będzie pracę K.O. w oparciu o szkołę. Szkoła winna zastępować w praktyce nieistniejący w

Dyrektor Kałużny zapowiedział na naradzie w Karpaczu, że Ministerstwo Kultury i Sztuki w nadchodzącym roku jeszcze bardziej będzie popierał społeczny ruch k.o. i jeszcze szerzej stosować będzie system nagród. Natomiast działalność terenowa musi być prowadzona z okówkiem w rękę. Rok 1961 ma być rokiem dyscypliny finansowej i kasowej. Należy analizować celowość każdego wydatku, należy poddać rewizji istnienie nazbyt wielkich zespołów pieśni i tańca w niektórych miejscowościach, utrzymanie bowiem takich zespołów wymaga ogromnych kredytów, a celem ruchu amatorskiego nie jest bynajmniej zastępowanie zespołów zawodowych.

Z ważniejszych imprez planowanych na najbliższą przyszłość dyr. Kałużny wymienił: zimowe festiwale amatorskich zespołów muzycznych, festiwal Teatrów Poezji oraz festiwal recytatorski, w którym przewidziana jest proza o ideowo zaangażowanej treści. Ponad to we wrześniu 1961 r. odbędzie się festiwal chórów amatorskich.

W roku 1961 położony będzie również silny nacisk na sprawy plastyczne. Chodzi o zwiększenie ilości amatorskich zespołów plastycznych. Dla poparcia dzieł plastyki - do świetlic i do PDK wprowadzi się plastykę współczesną i reprodukcję. Ma być wiele wystaw kiermaszowych i wiele organizowanych na temat plastyki współczesnej dyskusji.

W związku z rozszerzonym zakresem działalności PDK-ów i świetlic szczególnej wagi nabiera sprawa kwalifikacji. Dyr. Kałużny podkreślił z całym naciskiem, że kto z pracowników kulturalno - oświatowych nie uzupełni średniego wykształcenia, będzie musiał ustąpić miejsca innym, którzy przyjdą z właściwymi kwalifikacjami. I że kwalifikacje te to nie tylko dyplom ukończenia szkoły średniej, ale jeszcze odpowiednia praktyka w zawodzie bibliotekarza, kierownika świetlicy czy pracownika powiatowej poradni k.o.

A zatem czeka nas okres gorącej pracy - pilnej żarliwej pracy w swoich placówkach i rozsądnej, rozważnej pracy samokształceniowej.

Pamiętajmy - KTO NIE POSTĘPUJE NAPRZÓD, TEN SIĘ COFA.

K R O N I K A

=====

Zespoły amatorskie województwa gdańskiego były w lipcu w nieustannym ruchu: taniec i podróże, podróże i Taniec. Więc najpierw przyjazdy i dojazdy na zbiorowe próby, później wielka wyprawa czterema autokarami na pola Grunwaldu, później syty sukcesów powrót do domów i za kilka dni znowu występy z okazji Dni Gdańska.

W uroczystych obchodach 550-tej rocznicy zwycięstwa grunwaldzkiego gdański ruch amatorski miał swoją maleńką częśćkę, ale trzeba przyznać, że b. udaną.

Występy zespołów artystycznych rozpoczęły się po oficjalnych uroczystościach, jak odsłonięcie pomnika, przemówienia członków Rządu i Partii, zbiorowe ślubowanie dziesiątków tysięcy młodzieży i wspólne odśpiewanie przez zjednoczone chóry pieśni bojowych z XV w. Jako pierwszy wystąpił na centralnej estradzie ochrzczonej mianem bohaterki sienkiewiczowskiej - Jagienki - Zespół Wojska Polskiego.

Bezpośrednio po nim wyznaczono występ Zjednoczonych zespołów woj. gdańskiego. A więc emocji co nie miara! Taka kolejność i takie miejsce zobowiązuje!

Wszyscy tancerze z duszą na ramieniu, a ci co przyjechali z nimi z zaciśniętymi wielkimi palcami w dłoniach, "żeby się poszczęściło"... I rzeczywiście - bez lokalnych patriotyzmów - trzeba powiedzieć bezstronnie, że "Szkice rybackie" w układzie Jana Właśniewskiego /przy współpracy Wandy Romanowej/ i opracowaniu muzycznym Adolfa Wiktorskiego wypadły doskonale. Świetne zgranie tancerzy, barwne stroje, oryginalne układy tańca przechodzące w wesołą zabawę, werwa i zamaszystość "rybaków" i wdziek "rybaczek" - podbiły serca widowni całkowicie.

Wszyscy gdańszczanie czuli się dumni z tego sukcesu odniesionego na ogólnopolskiej arenie.

Drugie zwycięstwo odniósł Gdańsk w trzy godziny później, gdy na estradzie Zawiszy Czarnego Zespół Stoczni Gdański zaprezentował wesołe, pełne uroku "Swaty kaszubskie" w układz

Jana Właśniewskiego i opracowaniu muzycznym Leonarda Papkego.

Dla widzów obserwatorów występy te - zresztą utopione później w morzu innych doznań - były miłym przeżyciem artystycznym. A dla wykonawców? Wzmocniły one jeszcze bardziej więź ich z ruchem amatorskim. Pod wpływem radości z odniesionego sukcesu zapomniało się całkowicie o tysiącach kłopotach związanych z przygotowaniem do wyjazdu, puściło się w niepamięć wszystkie trudy zbiorowych prób, rozmaite niedociągnięcia organizacyjne i t.d. Słowem Grunwald był potężnym zastrzykiem nowego zapachu do dalszej pracy w ruchu amatorskim dla takich zespołów jak: Zespół Pieśni i Tańca z Kościerzyny, Chór "Arka" z Gdyni, Chór z Kartuz, Zespół taneczny z Wejherowa, zespół taneczny z Brętowa, oraz zespół taneczny W.D.T.L.-u.

x

x

x

Niestety, o zastrzyku zapachu i entuzjazmu nie można powiedzieć w odniesieniu do występów amatorskich zespołów w czasie Dni Gdańska. Tegoroczne Dni pokrzyżowała przede wszystkim pogoda. Bogaty program uroczystości, zaplanowanych w różnych punktach miasta, z powodu ulewnych i częstych deszczów skurczył się do nielicznych tylko występów w pomieszczeniach zakrytych. Zapewne, siła wyższa, nie mniej jednak zdając sobie sprawę z kruchości wszelkich paktów z "meteorologią", należało zabezpieczyć większą ilość sal zamkniętych, jak hala Stoczni Gdańskiej, Morski Dom Kultury i Młodzieżowy Dom Kultury we Wrzeszczu. W rezultacie bowiem szereg zespołów, jak Zespół Pieśni i Tańca "Sarenka" z Brętowa, Zjednoczone Zespoły Woj. Gdańskiego, które miały taki udany występ na Polach Grunwaldu i zespół z Władysławowa przyjechały na próżno, bo do występów ich w ogóle nie doszło. Tak samo nie odbyły się występy Chóru Hartwiga i Zespołu Pieśni i Tańca "Arka". Oczywiście, powrót ich do domów w tych warunkach odbył się w nastrojach gorzej niż mincowych.

Ponadto kilka zespołów - z Kartuz, Kościerzyny, Nowego

Dworu i Sztumu, -zostało odwołanych w ostatniej chwili, kiedy już prawie wsiadały do pociągu i członkowie ich powiększyli i tak już ogromną liczbę rozczarowanych i zniechęconych.

Do udanych imprez, jakie się odbyły w nielicznych pogodnych godzinach -należy zaliczyć inauguracyjny występ Zespołu Pieśni i Tańca Stoczni Gdańskiej z bogatym programem, prezentowanym uprzednio z dużym powodzeniem w Rostocku, oraz występy zespołów z województw północnych w ramach t.zw. Festiwalu Zespołów Pieśni i Tańca Polski Północnej /Szczecin, Koszalin, Olkztyn/. W festiwalu tym wzięły również udział gdańskie zespoły, a mianowicie. Zespół "Fala" z Karwi, zespół WDTL i zespół estradowy z Pelplina.

x

x

x

W czasie Dni Gdańska zespół teatralny WDTL dał 4 przedstawienia montażu z dramatów Słowackiego p.t. "Pokażcie mi się duchy" w opracowaniu i reżyserii Aleksandra Długosza oraz 6 przedstawień "Panienki z okienka" wg. powieści Deotymy, w adaptacji E.Kochanowskiej i reżyserii M.Chodeckiej. Oba spektakle obejrzało ogółem około 2.000 widzów, przeważnie spoza terenu Gdańska.

x

x

x

W Sieni Gdańskiej w Dniach Gdańska czynna była wystawa sztuki ludowej, zorganizowana przez WDTL przy współudziale CPIiA. Obok często wystawianych eksponatów gdańskich twórców ludowych na wystawie tej po raz pierwszy znalazła się ceramika, wykonana na wzór praskłowiańskich urn, popielnic i dzbanów, których wzorce pochodzące z wykopalisk na tych terenach Muzeum Pomorskie dostarczyło Józefowi Kaźmierczakowi.

Warto nadmienić, że garncarz KAZMIERCZAK jest jednym z dwóch twórców ludowych w Polsce, któremu Ministerstwo Kultury powierzyło precyzyjną pracę skopiowania archeologicznych za-
bytków.

Podobnie jak w ubiegłym roku, z okazji święta 22 Lipca Ministerstwo Kultury i Sztuki przyznało szereg nagród działaczom społecznym szczególnie zasłużonym w dziedzinie upowszechniania kultury. W liczbie ich znalazła się m.inn. Maria CHODECKA, konsultant WDTL, reżyser jego zespołu teatralnego i wierny wykładowca na wszelkich kursach.

Koleżance Chodeckiej gratulujemy bardzo serdecznie tej zasłużonej nagrody.

Tak samo składamy gratulacje dziennikarzom Julii Ziegenhirte i Janowi Kiedrowskiemu, działaczom społecznym: Ryszardowi Szkolnickiemu, Ludwikowi Adamczykowi i Franciszkowi Mandyczowi, instruktorom prowadzącym zespoły amatorskie z małżeństwem Gruszeckich z Wejherowa na czele, oraz wszystkim innym wyróżnionym z tej okazji.

X

X

X

Tegoroczne kursy wakacyjne WDTL, mające już za sobą tradycję trzech pracowitych lat, zgromadziły ogółem 139 słuchaczy. Liczba ta w rozbiciu na poszczególne dyscypliny wyglądała następująco:

choreografia - 70, teatr. - 42 /w tym lalkarstwo -15/,
muzyka -19 i plastyka - 8.

Nowi słuchacze stanowili jedną trzecią, reszta to starzy znajomi z poprzednich kursów. Praktyka ubiegłych lat i świadomość wyniesionych korzyści kazała im ponownie zgłosić się na kurs.

Podobnie, jak w ubiegłym roku, było kilku wykładowców z Warszawy, a więc Prorektor Wyższej Szkoły Teatralnej -Szczepan Baczyński, długoletni pedagog i znany kompozytor -Józef Swatoń, popularyzator zagadnień muzycznych -Jan Szczepankiewicz i Naczelnik Wydziału Domów Kultury Ministerstwa Kultury i Sztuki -Grzegorz Radomski.

Na kursie teatralnym przerabiano w grupie początkujących pod kierunkiem reż. Marii Chodeckiej wybrane teksty

z literatury współczesnej, polskiej i obcej, a w grupie zaawansowanych - I akt sztuki dramaturga amerykańskiego, A. Millera, "Widok z mostu". Zajęcia prowadził Kierownik Artystyczny i reżyser Teatru Wybrzeże, Jerzy Goliński.

Na kursie tym poza wykładami z dziedziny ogólnej scenografii przeprowadzono szereg wykładów z zakresu scenografii małych form. Wykładowcą był scenograf teatrzyków studenckich i ostatnio baletu "Harnasie", wystawionego przez Operę Bałtycką - Włodzimierz Bielicki.

Kurs lalkarski opracował całkowicie spektakl kukiełkowy "Jak dziadek Mróz prezenty wiózł" Wandy Tatarkiewicz-Małkowskiej i na dzień przed zakończeniem kursu dał przedstawienie zamknięte dla dzieci szkolnych z kolonii katowickiej.

Na kursie lalkarskim prof. Baczyński zastosował w tym roku nową formę wykładu "Słuchacze pytają". Na wykładzie tym 4 podstawowych wykładowców udzielało odpowiedzi na pytania z zakresu ich specjalności. Każdy ze słuchaczy miał na ten cel pół godziny. Reszta przysłuchiwała się odpowiedziom i ewentualnie kierowała dodatkowe zapytania.

Ta forma zbiorowej instrukcji wyłoniła bardzo wiele nieporuszanych na wykładach kwestii.

Na kursie choreograficznym, podzielonym tak samo jak i teatralny, na dwie grupy -nauczono słuchaczy takich tańców, jak:

- 1/ taniec zabawowy z balonikami w opracowaniu Barbary Tomaszewskiej, wykładowcy Państw. Szkoły Baletowej w Gdańsku.
- 2/ krakowiak w opracowaniu Wandy Romanowej.
- 3/ fragmenty układów tanecznych oraz kroki zasadnicze i figury tańców regionalnych kaszubskich. Przekazywali autor "Tańców kaszubskich" Paweł Szeffka i Jan Właśniewski.
- 4/ fragmenty tańców rosyjskich. Przekazywała Helena Matejkowa.

Największym zainteresowaniem w grupie słuchaczy zaawansowanych cieszyły się wykłady z zakresu kompozycji tańca i

stylizacji /Jan Właśniewski/ oraz wykłady z zakresu etnografii /mgr Wojciech Błaszczkowski, prof. Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku/

Dwa pierwsze z wymienionych powyżej tańców oraz ćwiczenia rytmiczne, prowadzone pod kierunkiem wykładowcy Państw. Szkoły Baletowej, Haliny Komornickiej - zaprezentowano na popisie końcowym.

Kurs muzyczny miał największą ilość dawnych słuchaczy, bo 17 na ogólną liczbę 19, ale o pilności i zapale nowicjuszy może świadczyć fakt, że np. Brygida Klukówna, młodzieńka nauczycielka z Państwowego Zakładu Wychowawczego w Starogardzie, w ciągu trzech tygodni opanowała na tyle grę na akordeonie, że na popisie odegrała bezbłędnie symfonię Schuberta.

I wreszcie najszczuplejsza liczebnie /8 osób/, ale bardzo zapalona grupa "plastyków" przygotowała wystawę swoich prac z zakresu malarstwa, rzeźby i kompozycji. Na kursie tym wykładowcami byli: artyści plastycy z Gdańskiego Oddziału ZPAP: Eleonora Jagaciak-Baryłkowa, Bogdan Kiziorek i Maria Przyłuska.

Wykłady z zakresu metodyki pracy z dziećmi i ćwiczenia z kompozycji prowadził B. Kiziorek, długoletni praktyk w tej dziedzinie, jako wykładowca w ognisku młodzieżowym w Pucku.

Na zakończenie kursów odbył się popis z bogatą częścią artystyczną, a później wspólna kolacja, na której obiecywano sobie spotkać się za rok w tym samym składzie.

x

x

x

5 września bratnia nasza placówka, Młodzieżowy Dom Kultury we Wrzeszczu, obchodziła miły jubileusz 10-lecia swojej pracy. W dniu tym MDK dostąpił zaszczytu mianowania go imieniem Obrońców Poczty Gdańskiej. Taka nazwa zobowiązuje. Mówił o tym w gorących słowach odsłaniając tablicę pamiątkową Przewodniczący M.R.N. w Gdańsku, Stanisław Schmidt, podkreślił to z naciskiem obecny Dyrektor Zarządu Łączności czyli dawnej Poczty.

Dla uczczenia jubileuszu zorganizowano w MDK interesującą wystawę, będącą przeglądem dziesięciolecia dorobku i zarazem kartą wizytową poziomu wszystkich pracowni.

Sama uroczystość jubileuszowa obok części oficjalnej,

pracowników MDK: Dyr. Szpakowskiego, mgr. Gabrysiaka, mgr Andrzejewskiego i prof. Trojanowskiego - miała również część artystyczną. Złożyły się na nią hymn 10-lecia MDK /muz. prof. Trojanowski, słowa Irena Smielecka/ wykonany przez uczniów szkoły nr. 16, występ orkiestry MDK pod batutą prof. Trojanowskiego i fragmenty komedii Fredry "Zemsta" i "Dwie bliźny" w wykonaniu zespołu teatralnego MDK prowadzonego od 5 lat przez Irenę Smielecką.

Cykl uroczystości jubileuszowych zostanie zamknięty 25 września. Mamy nadzieję, że o wartościowych wynikach pracy Młodzieżowego Domu Kultury im. Obrońców Poczty Gdańskiej będziemy mieli okazję jeszcze wiele razy pisać w naszym Biuletynie.

K O M U N I K A T Y

Nakładem Woj. Domu Twórczości Ludowej ukazały się 4 następujące wydawnictwa:

Jan Michał Wieczorek "Pięć pieśni z kaszub" str.25, 10 zł. Są to pieśni na chór mieszany i męski do słów Jana Karnowskiego z polskimi tekstami Leona Roppla.

Jan Kolasiński "Polska muzyka ludowa" str. 80 zł. 12. Bardzo cenny skrypt opracowany z myślą o dyrygentach chórów i kapel ludowych. Uwypukla społeczną rolę muzyki ludowej, jej właściwości i wpływ na twórczość kompozytorów. Skrypt zawiera ilustracje instrumentów i słowniczek ważniejszych terminów muzycznych i trudniejszych wyrażań.

Eugenia Kochanowska "Najsłodsze imię matka" str. 92, zł.17.- Antologia zawierająca 86 wierszy o matce - pióra polskich poetów dawnych i współczesnych ugrupowanych w czterech działach: Pokłon matce, Matki wojenne, Matka odchodzi, Matka pierwsze i ostatnie słowo.

Eugenia Kochanowska - Strofy o poetach - str. 146 + 5
zł. 17.-

Antologia zawierająca bogaty wybór wierszy o 11 poetach:
Kochanowskim, Mi-ckiewicz, Słowackim, Lenartowicz,
Norwidzie, Kasprowicz, Kajce, Gałczyńskim, Tuwimie
Lechoni i Staffie. Całość opatrzona krótkim wstępem
i przypisami.

- x

x

x

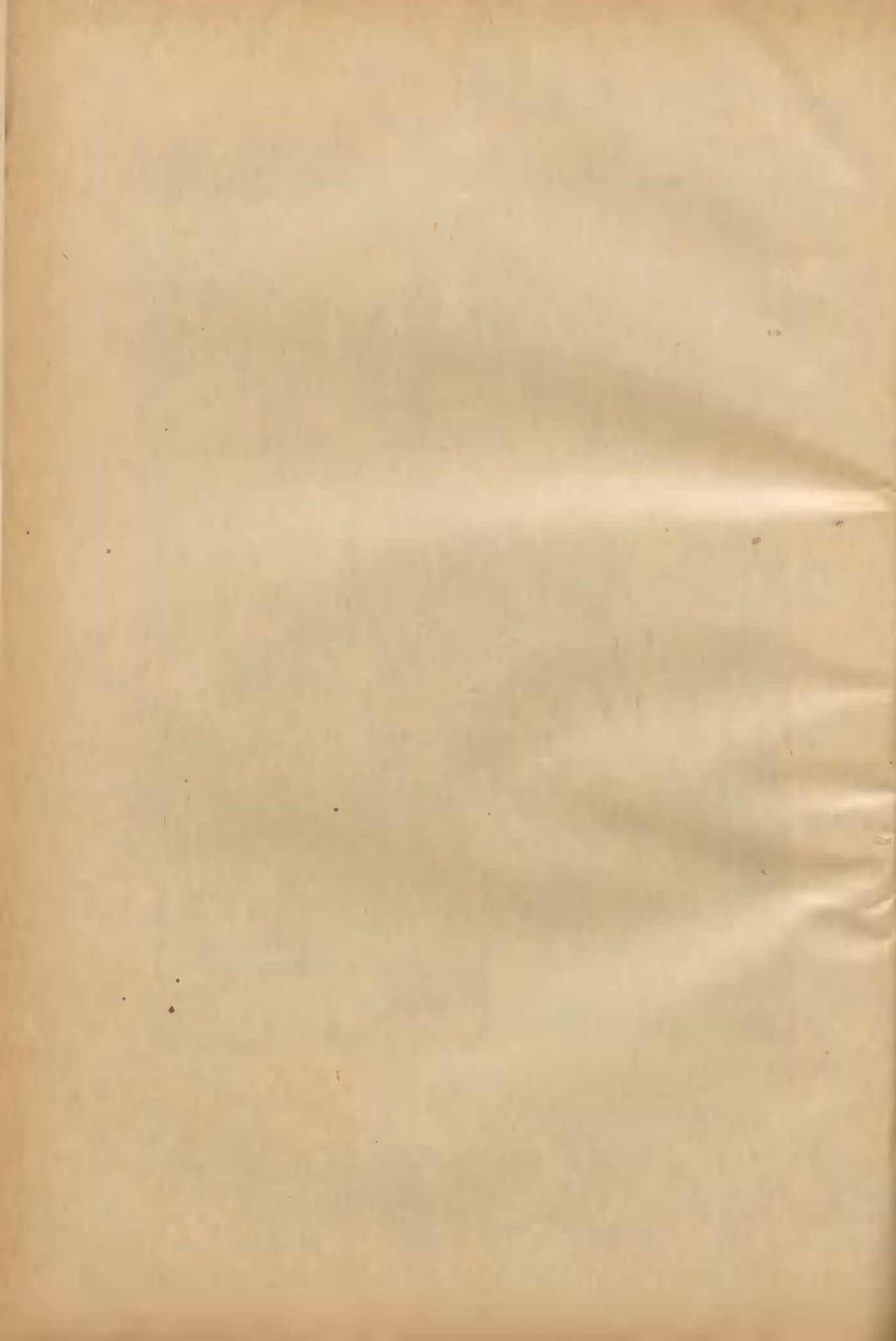
Kalendarzyk seminariów IV kwartału

17.X. - 22.X. - 6 dniowe seminarium choreograficzne
24.X. - 29.X. - 6 dniowe seminarium teatralne
3.XI. - 12.XI. - 10 dniowe seminarium oświatowe
14.XI. - 23.XI. - 10 dniowe seminarium muzyczne
5.XII. - 10.XII. - 6 dniowe " Lalkarskie
12.XII. - 14.XII. - 3 dniowe " upowszechnienia wiedzy teat

Redaguje Kolegium : mgr Eugenia Kochanowska, Leokadia Grewicz,
Anna Januszewska. Adres Redakcji: Wojewódzki Dom Twórczości
Ludowej, Gdańsk, Korzenna 33/35. Telefon Nr. 319-57.



ZABYTKOWY RATUSZ STAROMIEJSKI
z XVI w. — siedziba WDTL



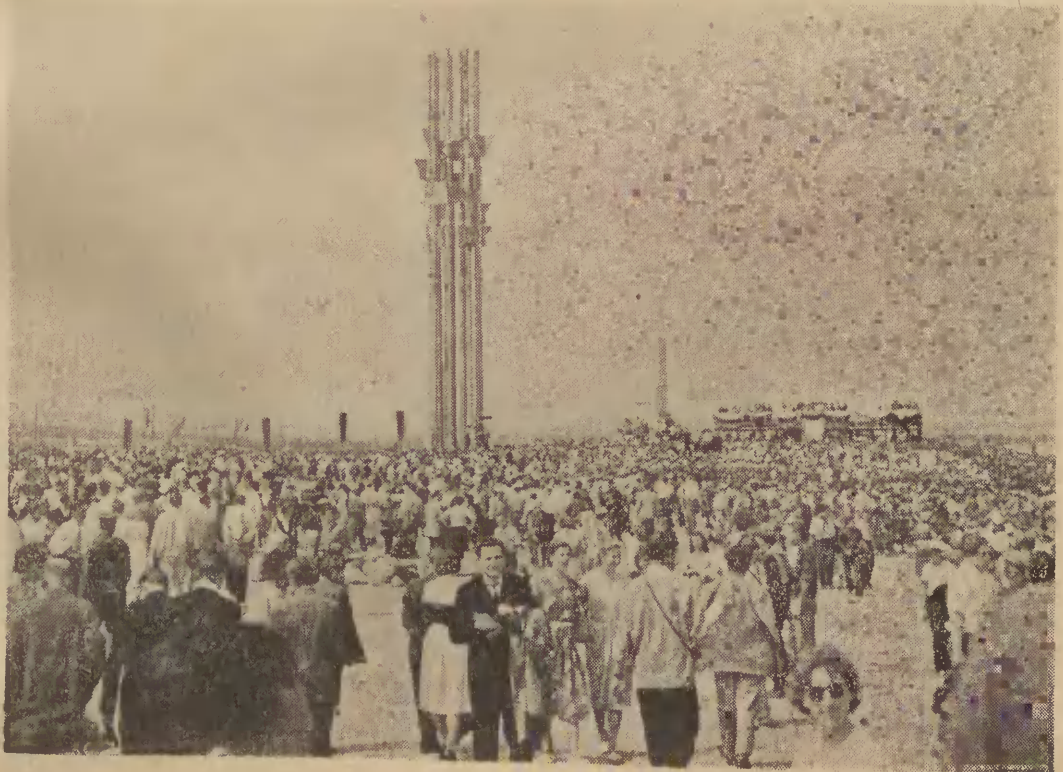


IZABELLA TROJANOWSKA



RÓŻA OSTROWSKA

autorki „Bedekera Kaszubskiego”

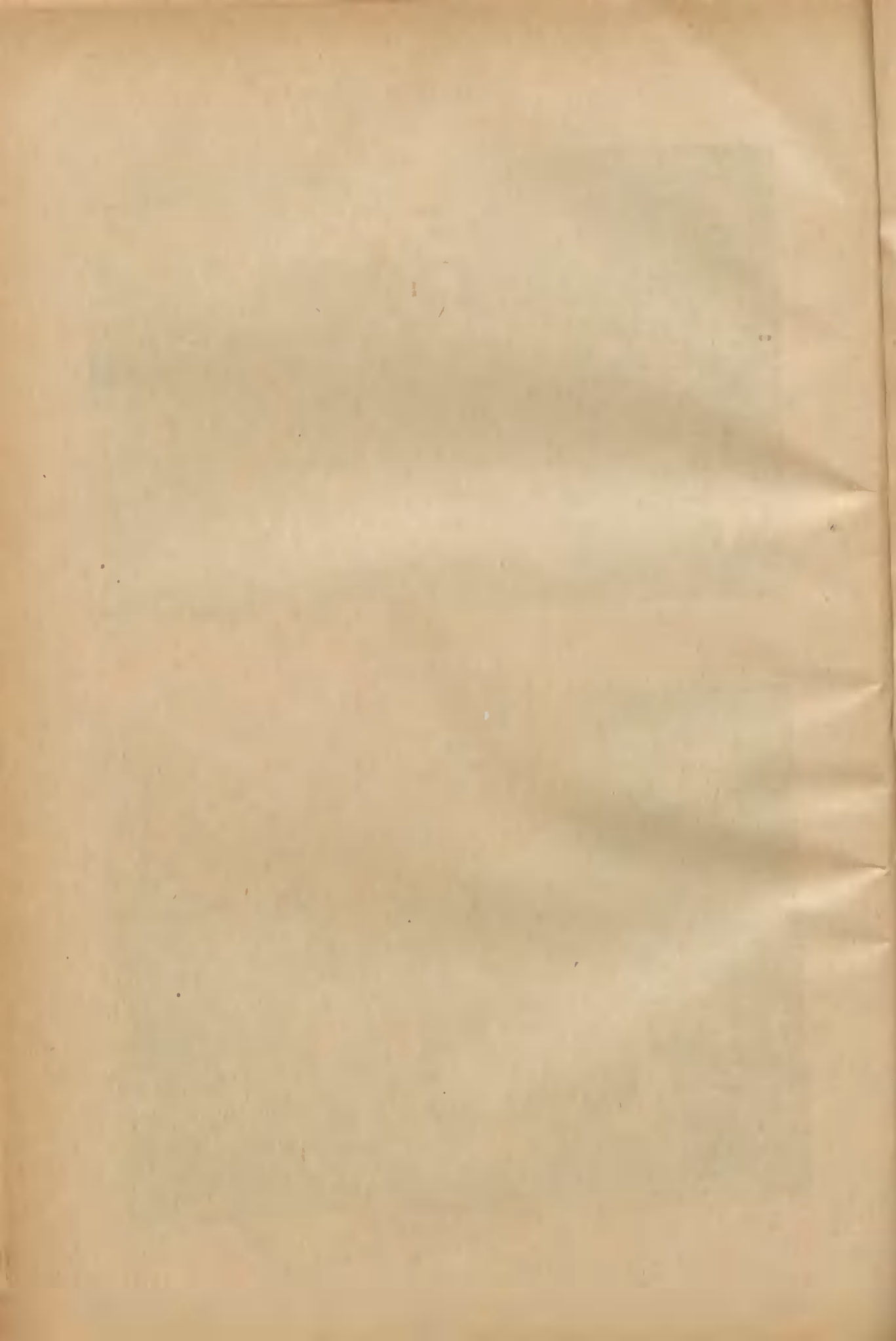




2 fragmenty „Szkiców rybackich” (ukł. Jan Właśniewski, opr. muz. Adolf Wiktorski): powrót z połowu i chodzony z sieciami



Taniec z burszynnami („Szkice Rybackie”)
na murawie wobec najwdzięczniejszej publiczności
w Reszkach.





Występ na popisie kursu muzycznego poszedł bez tremy
(Brygida Klukówna nauczycielka PZW ze Starogardu)



ID 60758 →

Nov 6/1.960